

Echo Warki



MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY
WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO,

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>
adres Echa Warki <http://www.warka.pl/echo/>



kontakt do Muzeum (e-mail)
muzeum@warka.pl



w numerze:

Zginęli w Katyniu; mieszkańcy ziemi wareckiej z Listy Katyńskiej

* * *

Miejsca pamięci narodowej na terenie miasta i gminy

* * *

Ze wspomnień uczniicy Gimnazjum Winiarskiego

* * *

Ojca Rafała Chylińskiego wareckie doświadczenia

* * *

Rocznica bitwy pod Warką - 7 kwietnia 1656 r.

* * *

Niektóre pamiątkowe kopce na ziemiach polskich

* * *

Z archiwum rodziny Brzezińskich

* * *

Sagi rodu Matlakowskich - ciąg dalszy

* * *

Wiadomości samorządowe

ZDROWYCH, WESOŁYCH ŚWIĄT WIELKANOCNYCH ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI

ŻYCZY

DWUNASTE JUŻ ECHO WARKI

*W czas zmartwychwstania Boża moc
Trafi na opór nagłych zdarzeń.
Nie wszystko stanie się w tę noc
Według niebieskich wyobrażeń*

Bolesław Leśmian



Bitwa pod Warką (7.IV.1656)



“Czwarta nader szczęśliwa pod Warką wiktoryja, kiedyśmy z Czarnieckim samego wyboru szwedzkiego kilka tysięcy trupem położyli i rzekę Pilicę krwią i trupami szwedzkimi napelnili. Od tego czasu już nutare coepit potęga szwedzka i znacznie słabiej.”

Jan Chryzostom Pasek, Pamiętniki

Obraz J. Chróściewicza wykonany na podstawie rysunku Juliusza Kossaka - w zbiorach Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego.

1999 - Rok Józefa Chełmońskiego: 150-ta rocznica urodzin i 85-ta rocznica śmierci.



Józef Chełmoński, Pułaski pod Jasną Górą - obraz w ekspozycji Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego.

Józef Chełmoński urodził się 7 listopada 1849 r. w Boczkach k. Łowicza. Studiował w Warszawie w pracowni W. Gersona. W latach 1871-74 przebywał w Monachium uzupełniając studia malarskie w Akademii Monachijskiej. Nawiązał wówczas przyjacielskie kontakty z J. Brandtem, M. Gierymskim, A. Chmielowskim i S. Witkiewiczem.

W 1875 r. wyjeżdża do Paryża, gdzie kontynuuje studia malarskie. Po powrocie do Polski w 1889 r. osiedla się we wsi Kuklówka k. Grodziska Maz. Tutaj tworzy i pozostaje do śmierci (6 kwietnia 1914 r.).

Realizm Józefa Chełmońskiego, jego wirtuozeria i wrażliwość znalazły swój wyraz w pejzażach i scenach rodzajowych o tematyce wiejskiej (*Czwórka, Zabawa*

w karczmie, Na folwarku). Do najpiękniejszych jego dzieł należą nastrojowe, liryczne pejzaże (*Bociany, Przed burzą, Kuropatwy na śniegu*).

Rzadziej sięga do tematyki historyczno-batalistycznej. Stąd szczególne znaczenie obrazu *Pułaski pod Jasną Górą* ze zbiorów wareskiego Muzeum.

Sympatycy Muzeum pamiętają zapewne prace wnuczki Józefa Chełmońskiego, Marii Aust - Łapińskiej, eksponowane w Warce w sierpniu ub. roku.

Jest autorką interesujących przestrzennych tkanin artystycznych i grafik - monotypii. Często i chętnie maluje liryczne pejzaże mazowieckie. Jest wtedy bardzo "chełmońska"...

Ojca Rafała Chylińskiego - wareckie doświadczenia

Urodził się 6 stycznia 1694 r. w rodzinie szlacheckiej w miejscowości Wysoczka (Wielkopolska). Na chrzcie św. otrzymał imię Melchior. Pierwsze nauki pobierał w domu, potem wraz z bratem uczył się w kolegium jezuickim w Poznaniu. Pobyt Melchiora Chylińskiego u Jezuitów trwał stosunkowo niedługo; zapewne za namową matki zgłosił się do wojska. Służył w chorągwi pancernej jako chorąży. Po kilku latach wstąpił do klasztoru franciszkanów w Krakowie.

W okresie nowicjatu odznaczył się gorliwością w wypełnianiu praktyk religijnych. Z modlitw upodobał sobie te najprostsze: *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Całe życie starał się identyfikować z prawdami głoszonymi przez patrona zakonu, św. Franciszka z Asyżu.

W roku 1726 ojciec prowincjał polecił Rafałowi Chylińskiemu zamieszkać w Warce. Nadał mu tytuł "ojca konwentu" powierzając urząd kaznodziei i spowiednika. Przydzielił mu jednocześnie zadanie odnowienia budynków klasztornych. Wkrótce o. Rafała mianowano zastępcą przełożonego.

W księgach klasztoru wareckiego figuruje następujący zapis: "Ojcu Rafałowi Chylińskiemu, kaznodziei i wybranemu ojcu konwentu, powierza się cegielnię, aby według sił starał się z dochodów browaru nabyć i przechować cegłę celem zbudowania kuchni, której konieczność jest oczywista; a miejscowy ojciec przełożony obowiązany jest wydać wyżej wymienionemu ojcu konwentu do rąk własnych: dwanaście korcy żyta i szesnaście korcy jęczmienia na piwo oraz na wszystkie łączące się z tym koszty..."

Warka uległa zniszczeniom w wyniku wojny północnej. Klasztor był zrujnowany. Tymczasem przed ojcem Rafałem codziennie przesuwały się tłumy głodnych, wynędzniałych ludzi proszących o wsparcie. Ojciec Rafał zamiast wznosić kuchnię klasztorną karmił ubogich warecczan. Zakonnicy oskarżyli go przed prowincjałem o zaniedbania, rzutujące na sytuację materialną wspólnoty klasztornej. Konflikt dotarł aż do kapituły prowincjonalnej. Jej gwardian wykorzystując fakt, że o. Rafał cierpiał na częste bóle głowy ogłosił go nieopracowalnym i kazał - jako choremu umysłowo - ostrzyć włosy do gołej skóry. Ojciec Rafał bronił się słowami Chrystusa: "Dajcie, a będzie wam dane". Jego miłosierdzie wobec ubogich nie mieściło się w przeciętnej normie zakonnej... Osamotniony, wyszydzony spędził jeszcze kilka miesięcy w miejscowym klasztorze O. O. Franciszkanów, potem był kapłanem w okolicy Warki, aż wreszcie na polecenie prowincjała udał się na stały pobyt do Łagiewnik.

Wydaje się, że wareckie doświadczenia ojca Rafała są efektem cechującej go heroicznej miłości bliźniego i pokory. Cierpienie i upokorzenia, których zaznał, stanowiły próg jego świętości.

Po pobycie w Warce o. Rafał został przeniesiony do sanktuarium w Łagiewnikach koło Łowicza. Miał wtedy 34 lata, zakonnikiem był od 13 lat. W Łagiewnikach pozostał najdłużej - prawie 11 lat.

Cieszył się w okolicy opinią pobożnego kapłana, stosującego umartwienia przez posty i biczowanie. Miejscowa społeczność chętnie korzystała z jego pomocy duszpasterskiej. Był kapłanem ubogich; pomagał im i służył



z wielką pokorą i miłością. Troskliwie zajmował się każdym, kto potrzebował opieki i pomocy.

W połowie 1736 roku otrzymał od przełożonych polecenie udania się do Krakowa, gdzie szalała zaraza. Z poświęceniem opiekował się chorymi w lazaretach, niosąc ulgę w cierpieniu, współczucie i modlitwę. Po powrocie do Łagiewnik sprowadził matkę, która ostatnie lata życia chciała spędzić w pobliżu syna. Zamieszkała w sąsiedztwie klasztoru - z jej relacji przetrwały niektóre szczegóły rozmów i zdarzeń, w których uczestniczył o. Rafał.

I tak np. kiedyś matka próbowała ostrzec go przed nieuczciwymi żebrakami. Odrzekł z uśmiechem:

-Lepiej matko dać się oszukać kilku wydrwigroszom aniżeli jednego prawdziwie potrzebującego odpędzić od furty i nie dać pomocy.

Zmarł 2 grudnia 1741 roku w Łagiewnikach.

opracowano na podstawie książki o. Ludomira Jana Bernatka, "Błogosławiony Rafał Chyliński z Łagiewnik".

Cytat miesiąca

Największym wrogiem wiedzy nie jest niewiedza, lecz niedouczenie

Bitwa pod Warką 7 kwietnia 1656 r.



“Pilica dzieliła dwa wojska.

Na szwedzkim brzegu ozwały się trąby, kotły, bębny i krzyki żołnierstwa stawającego co duchu do sprawy, a pan Czarniecki kazał również dąć w krzywuty i następował ze wszystkimi chorągwiami ku rzecze. [...]

[...] Nagle Czarniecki pojawił się jak piorun przed frontem chorągwi. Ogień miał w licach, piorun w oczach. Wiatr silny podnosił mu burkę na ramionach na kształt potężnych skrzydeł, koń pod nim skakał i wspinał się wyrzucając płomień z nozdrzy, on zaś szablę puścił na temblak, czapkę zerwał z głowy i ze zjezoną czupryną, a potem na czole, krzyknął do swojej dywizji:

-Mości panowie ! Rzeką się nieprzyjaciel zastawił i drwi z nas ! Morze przepłynął na pogńębienie nam ojczyzny, a myśli, że my w jej obronie tej rzeki nie przepłyniemy !

Tu czapkę cisnął na ziemię, a chwyciwszy szablę wskazał nią na wezbrane wody. Uniesienie go porwało, bo aż wstał w kulbace i jeszcze potężniej zakrzyknął:

-Komu Bóg ! komu wiara ! komu ojczyzna miła ! za mną !”

Henryk Sienkiewicz, *Potop*, t. III

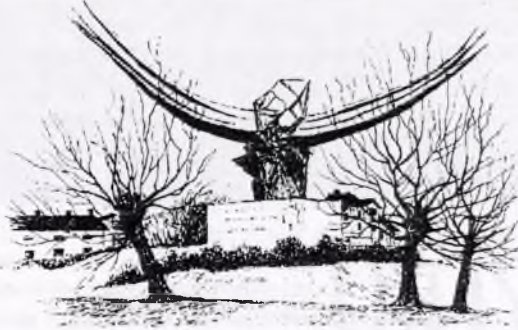
Początek roku 1656 odznaczał się nasileniem ruchów powstańczych na terenie całej Rzeczypospolitej. Taktyka “wojny szarpanej” stosowana przez Stefana Czarnieckiego i innych dowódców polskich odnosiła coraz większe sukcesy. Król szwedzki Karol Gustaw został osaczony w widłach Sanu i Wisły - planowano długotrwałą blokadę, która miała doprowadzić Szwedów do kapitulacji. Na pomoc królowi wyrusza z Warszawy pod koniec marca korpus margrabiego Fryderyka Badeńskiego w sile 25 chorągwi rajtarów i 10 kompani dragonów - razem 2500 żołnierzy. W lasach radomskich Szwedzi musieli staczać bitwy z uzbrojonymi chłopami. Korpus margrabiego dociera do Janowca dopiero 3 kwietnia. Tego samego dnia Karol Gustaw podejmuje rozpaczliwą nieudaną próbę przedarcia się do Sandomierza. Wieczorem wysłał gońca do margrabiego z rozkazem odwrotu do Warszawy. Obawiał się - i słusznie - że Fryderyk Badeński zaatakowany przez silne korpusy Stefana Czarnieckiego i Jerzego Lubomirskiego, poniesie klęskę. Szwedzi maszerowali do Warszawy przez Kozienice i Warkę. Czarniecki już 6 kwietnia był w Zwoleniu i ruszył w pościg za nieprzyjacielem. Koło Kozienic rozbił tylną straż Szwedów. O świcie 7 kwietnia margrabia przekroczył Pilicę i zerwał most. Nad Pilicą Szwedzi zostawili dwa silne posterunki - pierwszy w sile 200 ludzi pilnował uszkodzonego mostu, drugi na wzgórzu na Winiarach. Kolumna wojsk szwedzkich zaczęła poruszać się wolno w kierunku Warszawy. Margrabia sądził, że wezbrana o tej porze rzeka i zniszczony most będą dla niego gwarancją bezpiecznego odwrotu. Tymczasem Polacy zbliżyli się do Pilicy - część podjęła pozorowaną naprawę uszkodzonego mostu, inny oddział - pod wodzą S. Czarnieckiego zaczął w dogodnym miejscu forsować bród. “Aby dać wojsku przykład, sam rzuciłem się w rzekę” - napisał do królowej hetman Czarniecki w kilka dni po bitwie. Przeprawa trwała niecałą godzinę, Czarniecki z kompanią dragonów i pospolitym ruszeniem zaatakował posterunek szwedzki przy moście. Lubomirski ruszył w pościg za wojskiem margrabiego, a Andrzej i Jakub Potoccy w sile 1150 ludzi wyruszyli na Chynów, aby potem skrócić na trakt czerski i przeciąć Szwedom drogę odwrotu. W tej sytuacji Szwedzi zmuszeni zostali do przyjęcia bitwy w polu otwartym, w rejonie wsi Piaseczno. Walka trwała około 2 godzin, włączyli się do niej mieszkańcy Warki i okolicznych wsi. Margrabia Badeński schronił się w ruinach zamku czerskiego. Jazda polska ścigała Szwedów na przestrzeni 6-7 mil, niektóre oddziały zapuściły się aż na przedmieścia Warszawy. Straty szwedzkie w bitwie i pościgu były poważne: ponad 1000 zabitych Szwedów (źródła polskie szacowały je na 3500 - 4000), kilkuset jeńców w tym kilku wyższych rangą oficerów. Straty wojsk polskich były niewielkie: kilkudziesięciu zabitych i około 100 rannych.

Bitwa ta miała poważne znaczenie operacyjne; pozwoliła przenieść działania wojenne do Polski centralnej i północnej, a husaria polska udowodniła swoją wyższość nad jazdą szwedzką. Ważniejsze jednak było jej znaczenie moralne; zwycięstwo przywracało narodowi wiarę w sukces, a strona polska z obrony przeszła do natarcia.

Z bitwą pod Warką związane jest podanie, że pobliskie Lechanice były miejscem odpoczynku Stefana Czarnieckiego i jego oficerów po bitwie. Taką informację przekazał potomnym napis na belce nie istniejącego już modrzewiowego dworu w tej miejscowości.

Anna Kornatek

KWIETNIOWE REFLEKSJE



Kwiecień - miesiąc, który od szeregu lat zobowiązuje do przypominania o miejscach historycznych zdarzeń, do przybliżenia biografii ludzi, którzy zaznaczyli się w historii naszego miasta i wnieśli znaczący wkład w życie kulturalne i gospodarcze naszego regionu.

Aby utrwalić pamięć o swej historii i tych ludziach, społeczeństwo wareckie wznosiło pomniki, tablice, pisano kroniki. Mamy w Warce i okolicy takich miejsc kilkadziesiąt. Staraniem Towarzystwa Miłośników miasta Warki wydano też znaczącą monografię "Dzieje Warki".

Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego od szeregu lat corocznie przypomina o ważniejszych rocznicach organizując rajdy, wydając okolicznościowe medale, znaczki lub plakietki.

Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego systematycznie organizuje seminaria i sesje naukowe poświęcone ludziom zasłużonym dla Warki, tym samym zasłużonym dla Polski. Zaprasza rzesze artystów, aby swoimi dziełami utrwalali piękno naszej ziemi.

Organizacje kombatanckie: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej oraz Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i b. Więźniów Politycznych włączyły się do utrwalenia miejsc i zdarzeń związanych z działaniami wojennymi na tym terenie.

Z dużą satysfakcją odnotowano inicjatywę Towarzystwa Miłośników miasta Warki dotyczącą wydawania miesięcznika Echo Warki. Gazeta ukazując się już rok i stanowi dobry sposób promocji miasta i upowszechniania wiedzy historycznej z nim związanej.

Brakuje - jak dotychczas - informatora o miejscach pamięci narodowej na ziemi wareckiej. Jego pilne wydanie jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

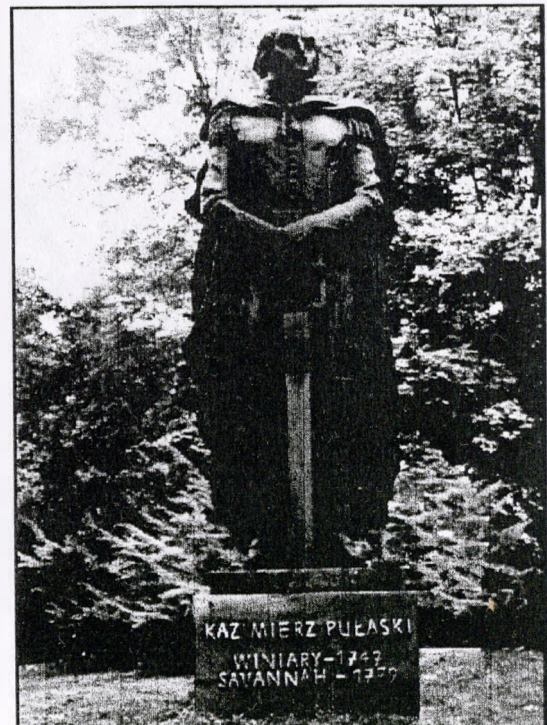
Losy kraju w dużym stopniu zależą od wychowania młodzieży. Od wpojenia w świadomość młodych ludzi, że dzisiejszą bezpieczną egzystencję zawdzięczają pokoleniom swoich przodków. Obowiązek pracy dla przyszłości muszą przejąć na dalszą drogę życiową.

Alicja i Edward Zielińscy



Ważniejsze miejsca pamięci narodowej na terenie miasta i gminy Warka:

1. Tablice pamiątkowe na ratuszu miejskim:
 - W 300-tną rocznicę bitwy ze Szwedami,
 - 15 rocznicę lotu bojowego 1 plm Warszawa,
 - W 200-tną rocznicę insurekcji kościuszkowskiej.
2. Ku czci Kazimierza Pułaskiego:
 - Muzeum jego imienia,
 - Kamień pamiątkowy ufundowany w 1959 roku,
 - Pomnik na pamiątkę 200-lecia śmierci Pułaskiego (1979 r).
3. Miejsca związane z osobą Piotra Wysockiego:
 - Grób bohatera,
 - Tablica upamiętniająca miejsce domu Piotra Wysockiego
4. Miejsca upamiętniające Powstanie Styczniowe:
 - Kopiec powstańców w miejscu egzekucji Władysława Kononowicza i jego adiutantów
 - Grób Józefa Manczarskiego, uczestnika powstania - cmentarz parafialny
 - Grób mjr Marcina Ropelewskiego, powstańca 1863
5. Pomniki poświęcone pamięci lotników:
 - Pomnik Lotnika na Placu 1 plm OPK - Warszawa
 - Pomnik Lotników poległych na frontach II wojny światowej (skrzyżowanie ulic Grójecka-Polna),
 - Grób Lotnika Józefa Walczaka - cmentarz parafialny
 - Grób Lotników poległych w 1939 roku - cmentarz w Ostrołecze
6. Pomnik pomordowanych mieszkańców Warki w latach 1939-1945 - ulica Franciszkańska.
7. Groby żołnierzy poległych we wrześniu 1939, zamordowanych przez Gestapo, poległych przy rozminowywaniu Warki i w czasie walk bratobójczych po wyzwoleniu - cmentarz parafialny.



Kwiecień miesiącem pamięci narodowej

“Katyn - to miejsce i nazwa, które pozostaną na zawsze w pamięci każdego Polaka. Katyn - to słowo kojarzące się z okrucieństwem, bestialstwem i podstępem. Okrucieństwem wobec bezbronnych, bestialstwem wobec ofiar, nienawiścią do ludzi mówiących innym językiem i wyznających odmienny światopogląd”

(Zbigniew Brzezinski)

ZGINĘLI W KATYNIU -

W 59-TĄ ROCZNICĘ MORDU NA OFICERACH POLSKICH



Matka Boska Kozielska - płaskorzeźba wykonana w obozie. Obecnie w kościele polskim św. Andrzeja Boboli w Londynie.

1 września 1939 r. wczesnym świtem Niemcy hitlerowskie napadły na Polskę rozpętując II wojnę światową. 17 września wschodnią granicę Rzeczypospolitej przekroczyły wojska sowieckie realizując założenia wcześniejszego planu rozbioru naszych ziem wg linii “Ribbentrop - Mołotow”. Niemcy przyznali sobie 187.870 kilometrów kwadratowych, ZSRR - 200.130 km².

Na terenach Polski znajdujących się pod okupacją sowiecką zaczęły się masowe deportacje. W przybliżeniu liczba deportowanych wyniosła 1.200 000 osób. Ta liczba nie objęła

230.670 żołnierzy - od szeregowców do generałów - internowanych przez Sowieców na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Pod koniec kampanii wrześniowej całkowita liczba jeńców polskich w rękach sowieckich wynosiła 250.000; w tej liczbie było 10.000 oficerów.

Okolo 15.000 jeńców (w tym 8.400 oficerów) nie odnalazło się nigdy.

W czerwcu 1941 r., po ataku Niemców na ZSRR rząd sowiecki stał się aliantem. Jedną z pierwszych jego akcji dyplomatycznych było nawiązanie stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie. Pierwsze porozumienie dyplomatyczne z 30 lipca 1941 r., podpisane przez generała Sikorskiego i ambasadora sowieckiego Majskiego zawierało protokół dotyczący jeńców polskich. W ślad za nim ambasada polska próbowała zebrać jeńców polskich w Buzułuku i utworzyć z nich armię polską.

Niepokój polskiej strony stopniowo wzrastał kiedy okazało się, że wśród napływających licznie jeńców nie ma żołnierzy z trzech wielkich obozów: z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. Badania wykazały, że brakujące 15.000 to właśnie więźniowie tych obozów. Sowieci twierdzili, że nie mają o nich żadnych wiadomości.

Rotmistrz Józef Czapski, były więzień Starobielska znalazł wielu spośród zaginionych. Zaczął poszukiwać ich na własną rękę. Jego inicjatywa spotkała się z protestami ze strony NKWD. Zaniepokojona strona polska wzmogła naciski na drodze dyplomatycznej; wystosowano ponad 50 not w sprawie zaginionych. Odpowiedzi nie było. 3 grudnia 1941 r. Sikorski zadaje pytanie Stalinowi: Gdzie są ci ludzie? - Stalin odpowiedział: *Uciekli*.

W ostatnim tygodniu lutego 1943 r. Niemcy ogłosili całemu światu wiadomość, że 30 km od Smoleńska odnaleziono ciała polskich oficerów. Było ich tysiące - wszystkich zabito strzałem w tył głowy.

Strona rosyjska wydała oświadczenie, że: “polscy jeńcy, którzy byli zatrudnieni w roku 1941 przy pracach na zachód od Smoleńska i którzy (...) wpadli w ręce niemiecko-faszystowskich katów (...) zostali następnie straceni”.

28 kwietnia 1943 roku do lasu katyńskiego przybyła międzynarodowa komisja. Mniej więcej w tym samym czasie podjął badania kilkunastoosobowy zespół lekarski Polskiego Czerwonego Krzyża. Działała również niemiecka komisja sądowo-lekarska. Sporządzono trzy oddzielne raporty - zbieżne w najważniejszych szczegółach.

Jeden ze świadków ekshumacji napisał:

“Zwłoki z tego grobu [numer 5] odznaczały się tym, że wszystkie miały związane ręce na plecach przy pomocy

białego kordonka złożonego w podwójny węzeł. Płaszcz był związany dookoła głowy. Taki sam kordonek opasywał płaszcz na wysokości szyi, a czasem drugi węzeł był wykonany wokół głowy ofiary. Na szyi złożony był pojedynczy węzeł, a reszta kordonka została przeciągnięta wzdłuż pleców, obwiązywała ręce i następnie powtórnie przywiązana była do szyi.

W ten sposób ręce ofiar podciągnięte były do wysokości łopatek. Ofiary związane w ten sposób miały uniemożliwiony jakikolwiek opór, ponieważ każdy ruch rąk zacieśniał pętlę wokół szyi dławiąc ją. Oprócz tego nie były w stanie wydać głosu przez płaszcz owinięty wokół głowy (...). Taki sposób wiązania ofiar przed straceniem zadawał szczególnie wyrafinowane tortury przed śmiercią.

Sporo zamieszania wywołał fakt odnalezienia amunicji niemieckiej w grobach katyńskich. Okazało się jednak, że ten typ amunicji eksportowano z Niemiec do Polski, Rosji i krajów nadbałtyckich przed 1939 r.

W tej sytuacji najważniejszym stało się ustalenie daty egzekucji. Obszar Katyńia znajdował się w rękach sowieckich do późnego lata 1941 r. Tymczasem specjalistyczne badania lekarskie oraz daty na dokumentach i strzępach prasy znalezionej przy zwłokach wskazują na kwiecień i początek maja 1940 r.

Istnieją dowody, które pozwalają na odtworzenie katyńskiej tragedii w szczegółach. Prof. Stanisław Swianiewicz, wybitny ekonomista, znajdował się w składzie jednej z grup wyjeżdżających z Kozielska "do domu" - jak oznajmiano skazańcom. Cudem uniknął śmierci; na stacji Gniazdowo został odłączony od współtowarzyszy i przeniesiony do pustego wagonu. Wspiąwszy się na półkę bagażową w szparze okiennej spostrzegł, że teren dworca otoczony jest przez funkcjonariuszy NKWD uzbrojonych w karabiny i bagnety. Na placu stał autobus z oknami zamalowanymi wapnem. Wejście do niego przylegało do wagonu w ten sposób, że jeńcy nie musieli wysiadać z pociągu. Autobus odjechał w kierunku lasu widniejącego na horyzoncie. Po upływie około pół godziny wrócił po następną partię jeńców. Wracał kilkakrotnie. Całość operacji nadzorował pułkownik NKWD.

* * *

Wśród 15 000 bestialsko zamordowanych w Katyniu żołnierzy Września są mieszkańcy Warki i okolic. Ich krew - tak jak pozostałych jeńców polskich z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska wsiąkała w "niehumanitarną ziemię"...

Oto oni wg Listy Katyńskiej. Obok nazwisk przedmioty osobiste zachowane w szczątkach mundurów:

1. **Franciszek Bartczak** - ppor. z Magierowej Woli, w mundurze, 2 pocztówki, karta szczepień, plakieta /AM 2285/ Bartczak, wojskowy, syn Jana, plakieta Matki Boskiej Częstochowskiej.
2. **Leopold Gustaw Kosmahl** - ppor. z Warki, ur. 16.12.1903 r., karta mobilizacyjna, karta szczepień, dowód osobisty, wizytówki, karta czł. ZOR, notatnik, legitymacja oficera rezerwy /AM 3468/.
3. **Władysław Lubert** - ppor. z Warki, ur. 1.06.1903 r., zam. Warszawa, ul. Hoża 49, ks. st. sl. dowód osobisty, karta szczepień, wizytówki, 3 urzędowe pisma, medalik.
4. **Stefan Leszek Marciniak** - por., lekarz z Warki.
5. **Władysław Nędzi** - st. sierżant, Konary (więzień Starobielska)
6. **Władysław Paczyński** - por. z Opołdźewa, ur. 5.09.1908 r. w Białymstoku, znak tożsamości, wieczne pióro.
7. **Jan Wojtala** - ppor., lekarz z Warki.

* * *

Na początku 1990 r., w związku ze zbliżającą się 50-tą rocznicą mordu katyńskiego warescy kombatanci postanowili uczcić pamięć 7 mieszkańców ziemi wareskiej z Listy Katyńskiej. Zapadła decyzja o budowie pomnika. Patronat nad uroczystościami objął duszpasterz Archdiecezji Warszawskiej - ks. biskup Marian Duś.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia pomnika odbyła się 16 września 1990 r. Do rangi symbolu urosł fakt, że inicjatorami i realizatorami przedsięwzięcia byli żołnierze Września: śp. Edward Grzelewski, Józef Ruszkowski, Edward Zieliński i inni. Symboliczny udział w budowie pomnika pracowników Fabryki Urządzeń Mechanicznych (przed wojną Fabryka Okuć Budowlanych B-ci Lubert). Jej dyrektorem był ppor. inż. Władysław Lubert - ofiara Katyńia.



Anna Kornatek

ppor.
Franciszek Bartczak



por.
Władysław Paczyński



ppor.
Leopold Kosmahl

Ze wspomnień uczennicy Gimnazjum Winiarskiego



*Ks. Stanisław Hermanowicz - duszpasterz - pedagog
- przyjaciel młodzieży.*

Dziwne są zapisy ludzkiej pamięci. Niekiedy nie sposób odtworzyć w niej zdarzenia sprzed kilku lat, podczas gdy tamte - zapisane przed pół wiekiem - rysują się wyraziście, świeżo i przywodzą z sobą fale ciepłych, serdecznych wzruszeń. Na pewno działa tu także prawo selekcji i indywidualnej wrażliwości, bo niektóre wydarzenia bądź epizody zapisały się bardzo czytelnie, inne rysują się w oddaleniu, trochę zamazane, jeszcze inne zniknęły w ogóle z pola widzenia.

Piszę o tym dlatego, że nie mam ambicji przedstawiać historii naszego gimnazjum (myślę, że z pożytkiem zrobi to ktoś bardziej powołany), lecz próbuję przywołać trochę wspomnień z lat szkolnych spędzonych w tej szkole w latach 1945 - 1951 (4 lata gimnazjum i 2 lata liceum). Jeśli komuś się wyda, że sprawy potraktowałam zbyt jednostronnie, zbyt wybiórczo, niezgodnie z jego odczuciami, proszę mi wybaczyć - taki jest rejestr mojej pamięci.

Zaraz po wyzwoleniu w 1945 r., gdy miasto ledwie zaczynało dzwigać się z wojennych rumowisk, powstało pierwsze w Warce Samorządowe Gimnazjum Ogólnokształcące. Organizowane ostrożnie już w czasie okupacji w formie tajnych kompletów nauczania, teraz - staraniem pana Stanisława Marciniaka - rozpoczęło działalność legalną. Mieściło się początkowo w domu pana Roga, po kilku miesiącach otrzymało pomieszczenie w ocalałym, chociaż mocno okaleczonym pałacu na Winiarach.

Co dla nas - młodzieży z Warki i okolicznych wsi - znaczył ten historyczny fakt? Pozbawieni normalnego toku nauczania w czasie okupacji, gdy nauczyciele ukradkiem przemycali zakazane treści, ale zahartowani okupacyjnymi przeżyciami i wysiedleńczą tułaczką, mieliśmy teraz szukać swego miejsca w świecie takim, jaki nam przypisano. Rysowała się szansa zdobycia wykształcenia. Pokusa musiała być wielka, skoro wbrew kategoriernym twierdzeniom rodziców, że nie będą w stanie opłacić chesnego (zniszczenia wojenne były bardzo duże) z pełną determinacją poszłam do szkoły. Przecież dyrektor Marciniak "też człowiek" -

rozumiał. Zalegałam z chesnym nieraz po kilka miesięcy, ale każdego ranka przemierzałam drogę na Winiary, by spotkać się z wielką przygodą.

Warunki nauczania były prymitywne. Lekcje odbywały się na piętrze w 3 klasach; w jednej był pokój nauczycielski (często na naszym podłuchu w czasie obrad Rady Pedagogicznej). Zimą, gdy nie wystarczało opału i nasz nieoceniony pan woźny Kurek (senior) nie ogrzał nas kaflowym piecem, trzeba było siedzieć w paltach i ze zziębniętymi nogami. Nie było żadnych pracowni przedmiotowych, nie było pomocy naukowych, ale byli dobrzy, mądry nauczyciele a w nas przekonanie, że mamy szansę i musimy ją wykorzystać maksymalnie!

Mimo niedostatków przywiązałyśmy się emocjonalnie do naszych "szkolnych murów". Fakt, że dorastaliśmy w klimacie winiarskiego pałacu i w otoczeniu zabytkowego parku nie był bez znaczenia dla kształtowania naszych uczuć i wrażliwości. Mury pałacu, związane z postacią Kazimierza Pułaskiego skłaniały nas w sposób nieuchwytny ale znaczący do szacunku dla tradycji historycznych i niepodległościowych. Park natomiast, z uroczymi alejkami, cienistymi ścieżkami, z tajemniczą, romantyczną kolumnadą (szkoda, że zniszczona) pełen dostojnych drzew, kwitnących bzów i fiołków wiosną uwarzliwiał na piękno otaczającego świata. Byliśmy wyculeni na piękno i chciwie chłoneśmy jego przejawy. Pamiętam nasz wyjazd do Warszawy zimą 1946 r. W Teatrze Polskim wystawiano po raz pierwszy po wojnie "Lillę Wenedę" Juliusza Słowackiego w reżyserii Juliusza Osterwy. Nie przypominam sobie, kto był inicjatorem tej wyprawy. Pamiętam, że jechaliśmy wielką ciężarówką z fruwającą na niej plandeką, że było bardzo zimno - ale jak to zwykle wśród nas - wesoło.

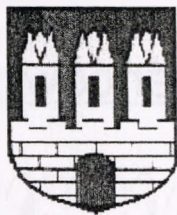
Ale nie to najważniejsze.

Teatr Polski prawdziwy, wielki przybytek sztuki, z którym tak naprawdę zetknęliśmy się po raz pierwszy w życiu!

A w teatrze "Lilla Weneda" ze znakomitą, anielską Elżbietą Barszczewską w roli tytułowej - to było oczarowanie. W tym oczarowaniu pozostawałam bardzo długo i pewnie ono sprawiło, że Barszczewska oglądana po latach w różnych innych przedstawieniach pozostała w mojej wyobraźni na zawsze tamtą Lillą Wenedą.

Po tym spotkaniu z teatrem podjęliśmy własne próby, zakrojone na miarę naszych możliwości. Wystawialiśmy jasełka, często inne jednoaktówki i zawsze sala wypełniona była po brzegi. Myślę, że społeczeństwo Warki bardzo polubiło swoich gimnazjalistów i ceniło ich wkład w ożywienie życia kulturalnego w mieście. Naszym poczynaniom scenicznym pilnie przyglądały się miejscowe i powiatowe władze; nie było przyzwolenia na występy w szkole; ani w sali kina miejskiego. Terenem naszej działalności była więc sala parafialna przy Kościele Franciszkańskim.

Naszej działalności scenicznej patronował ksiądz Stanisław Hermanowicz, który w naszych wspomnieniach zasługuje na większą uwagę. Uczył nas religii i w ciągu jednego roku również historii. Czas był wyjątkowo niewdzięczny dla działań, które podjął w naszej szkole i parafii. Nas - młodzież gimnazjalną - zorganizował pod sztandarem Sodalicyjy Mariańskiej, młodszą brać uczniowską ze szkoły podstawowej - pod znakiem Krucjaty Eucharystycznej, a młodzież pracującą - w szeregach Rycerstwa Niepokalanej. Czas był znaczony nasiloną walką o duchowe przywództwo ze strony władz partyjnych.



Nie tylko sadownictwo

Rozmowa z WŁADYSŁAWEM PIĄTKOWSKIM, starostą grójeckim



-Przez kilka lat był Pan kierownikiem Urzędu Rejonowego w Grójcu. Czy doświadczenie zdobyte na tym stanowisku pomaga Panu w zarządzaniu powiatem ?

-Praktycznie większość zadań starostwa wykonał wcześniej urząd rejonowy. I zdobyte wtedy doświadczenie na pewno pomaga. Jednak jako kierownik UR podejmowałem decyzję samodzielnie, a teraz wykonuję uchwały Rady Powiatu. Zanim podejmiemy decyzję, musimy ją przedyskutować. Może się zdarzyć, że rada będzie miała inne zdanie niż ja. Kolejną różnicą jest to, że w tej chwili jestem urzędnikiem samorządowym, a nie rządowym.

-Czy zastanawiacie się państwo nad strategią dla powiatu grójeckiego?

-Kierownik UR, Maciej Kosowski przygotował założenia takiej strategii. Zapoznaliśmy się z nimi i uważamy, że faktycznie powiat grójecki może stać się nie tylko centrum sadowniczym, ale również centrum przemysłowym. Inwestorzy szukają korzystnie położonych terenów, leżących blisko Warszawy. Myślę, że wykorzystamy tę szansę i już niebawem na terenie powiatu grójeckiego powstaną nowoczesne zakłady produkcyjne. Większość gmin przygotowała specjalne strefy przemysłowo-usługowe, gdzie mogą powstawać przedsiębiorstwa. Jednak główny nacisk kładziony będzie na rozwój sadownictwa. Z pracy w sadach i sprzedaży owoców utrzymuje się większość mieszkańców naszego powiatu.

-Do niedawna Grójec mógł poszczycić się najniższym bezrobociem w dawnym województwie radomskim. Czy jest tak nadal ?

-Reforma służby zdrowia zmusiła wielu bezrobotnych do zarejestrowania się w urzędach pracy. Po prostu ci, którzy nie pracują i nie są zarejestrowani nie będą mogli leczyć się w społecznych placówkach zdrowia. Dlatego od początku roku powiatowy urząd pracy jest dosłownie oblegany przez osoby rejestrujące się. Zdajemy sobie sprawę z tego, że są miejscowości, gdzie bez pracy pozostaje nawet kilkaset osób, jak np. w Starej Wsi. Tam, po upadku PGR, niemal wszyscy mieszkańcy stracili pracę. Na pewno wzrośnie liczba bezrobotnych, jednak nawet jeśli zarejestrują się wszyscy, sytuacja nie będzie tragiczna, tak jak w innych typowo rolniczych regionach.

-Czy będziecie starali się pomóc bezrobotnym?

Jest to jeden z elementów naszej strategii. Zdajemy sobie sprawę z tego, że część osób związanych z sadownictwem i hodowlą będzie musiała szukać pracy poza rolnictwem, w zakładach produkcyjnych. Między innymi z myślą o nich będziemy chcieli zainteresować inwestorów Grójeckiem. Mamy nadzieję, że tereny w gminach naszego powiatu okażą się atrakcyjne dla polskich i zagranicznych przedsiębiorstw. Szansą dla powiatu może również okazać się leżące na naszym terenie skrzyżowanie autostrad północ-południe i wschód-zachód.

-Najbliższa sesja Rady Powiatu poświęcona będzie budżetowi. Czy wszyscy będą zadowoleni z podziału powiatowych pieniędzy ?

-Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy w stanie zadowolić wszystkich podległych nam placówek. Pieniądzy w powiatowej kasie nie jest dużo, myślę jednak, że nie będzie zbyt wielu niezadowolonych.

Władysław Piątkowski ma 43 lata. Jest żonaty, ma trzech synów. Ukończył studia rolniczo-ekonomiczne oraz podyplomowe studia prawa administracyjnego. Kierował Urzędem Rejonowym w Grójcu od 1990 do 1998 roku. Posiada własne gospodarstwo sadownicze.

Jerzy Stobiecki, Słowo Ludu.



Dwór w Krobowie koło Grójca, związany z osobą Józefa Wybickiego - twórcy Mazurka Dąbrowskiego



Ważne dla mieszkańców miasta i gminy!

Nasz budżet:

12 marca uchwałą IX/98/99 Rada Miejska uchwaliła budżet na 1999 r.:

- | | |
|--|----------------------|
| 1. Określono dochody budżetu Miasta i Gminy na 1999 r. w wysokości | 16.896.865 zł |
| 2. Wydatki | 19.899.469 zł |
| 3. Deficyt budżetu | 3.002.604 zł |

Deficyt budżetu zostanie pokryty przez rozdysponowanie nadwyżki (2.752.604) i ew. zaciągnięcie pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska (250.000).

Planuje się, że wydatki związane z inwestycjami wyniosą 3.481.500 zł, z remontami - 995.000 zł

Nasza oświata

Po konsultacjach i dyskusjach z udziałem pedagogów i rodziców, zainicjowanych przez Przewodniczącego Rady, Burmistrza, Zastępcę Burmistrza i Przewodniczącą Komisji Kultury, Oświaty, Zdrowia i Sportu, przy udziale radnych postanowiono utworzyć dwa gimnazja: w Warce i Dębnoli, przekształcić 8 - klasowe szkoły podstawowe w 6 - klasowe i zlikwidować filię Szkoły Podstawowej nr 2 - w Piasecznie.

Powyższe decyzje podjęto po uzyskaniu pozytywnej opinii Kuratora Oświaty w Warszawie na mocy uchwał Rady Miejskiej podjętych na sesji w dniu 12 marca br.

Wareckie rozmaitości

Nie ma - niestety - pozytywnego efektu badań DNA w związku z próbą ustalenia pokrewieństwa Teresy Witkowskiej z prawdopodobnymi szczątkami Kazimierza Pułaskiego. Szerzej pisała o tym prasa centralna na przełomie września i października 1998 roku. Część Poloni amerykańskiej z Markiem Lazarem na czele postawiła sobie za punkt honoru doprowadzenie do pogrzebu Pułaskiego, na miarę zasług bohatera walk "za naszą i Waszą wolność". Zwrócono się do nas - do Muzeum - z prośbą o dokładny opis ran Pułaskiego. W źródłach historycznych zachowały się wzmianki o dwukrotnym, poważnym zranieniu bohatera w prawą rękę. Trzecią, śmiertelną ranę bohater otrzymał pod Savannah (kula z kartacza ugodziła Pułaskiego w pachwinę).

Czekamy nadal na wieści z laboratoriów amerykańskich.

Nawiązaliśmy kontakt z niezwykle sympatycznymi warszawskimi warecczankami - siostrami Dobrosławą i Michaliną Petrykowskimi (z domu). W czasie dwukrotnych spotkań z nimi uzyskaliśmy mnóstwo interesujących informacji o rodzinie Lubertów, o Warce z okresu

Złota Lista Echa Warki

W obecnym dwunastym, jubileuszowym już Echu Warki otwieramy naszą złotą listę ludzi, którym bliskie są sprawy miasta i gminy. Tych, którzy ponad zakres swoich czynności zawodowych działają na rzecz rozwoju ziemi wareckiej. Tych, którzy starają się tworzyć wizerunek Warki na miarę jej tradycji historycznych i społecznych oczekiwań. Tych wszystkich, którzy wierzą, że Warka ma szansę stać się perłą południowego Mazowsza. Nasza lista rankingowa jest otwarta; czekamy na następnych kandydatów zaproponowanych przez instytucje i organizacje społeczne. Oto nasza złota czternastka:

1. Marian Górski - Burmistrz Miasta i Gminy Warka.
2. Andrzej Brzeźnicki - Przewodniczący Rady Miejskiej w Warce.
3. Stanisław Pisarski - Dyrektor Browary Warka.
4. Włodzimierz Dąbrowka - Zastępca Burmistrza Miasta i Gminy.
5. Janusz Zaręba - Dyrektor Warwinu, Warka.
6. Witold Batte - Główny Energetyk w Browarach Warka.
7. Janusz Malinowski - właściciel Polo - Marketu
8. Andrzej Komatek - Kierownik Zakładu Energetycznego w Warce.
9. Władysław Gwardys - Prezes PTTK w Warce.
10. Dariusz Kossakowski - Prezes KOR.
11. Andrzej Słomski - właściciel firmy Asco.
12. Włodzimierz Przybyłski - właściciel firmy Prima.
13. Robert Przybyłski - Wichradz.
14. Jacek Matlakowski - Warka.

Dziękujemy! Warka prosi o jeszcze!

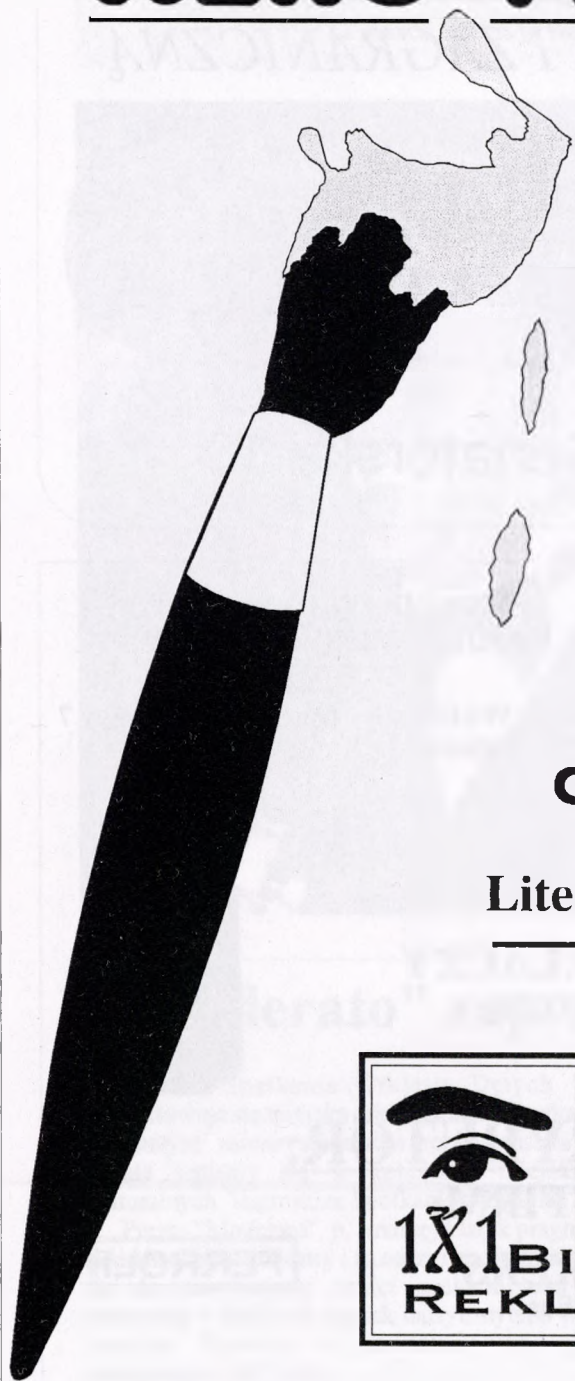
międzywojennego, o pobytach w naszym mieście słynnego sportowca - Janusza Kusocińskiego. Zamieścimy je w następnych numerach Echa Warki. W ten sposób dzięki Echu Warki sukcesywnie uzupełniamy naszą wiedzę o ludziach i wydarzeniach, związanych nierozzerwalnie z naszym miastem.

Odwiedził nas Kazimierz K. - artysta profesjonalny, którego wystawę prezentowaliśmy w salach Muzeum kilka lat temu. Zwierzył się, że napisał już kilka listów do Echa, ale ... nie wysłał żadnego. Ustnie przekazał nam, że:

1. Różnorodność tematyki poruszanej w gazecie przy tak małym składzie osobowym redakcji jest zdumiewająca i budzi szacunek.
2. On sam i jego dalsza rodzina z zasady nie kupują prasy. Wyjątkiem jest Echo Warki i nie wyobrażają sobie, że gazeta nagle przestałaby się ukazywać...

Od redakcji: *Panie Kazimierzu, dziękujemy za dobre słowo. Mamy jednak świadomość, że pozytywne opinie przede wszystkim zobowiązują.*

XERO TYLKO 0,16 GR



**Stemple
Reklamy**

WIZYTÓWKI

Kasetony

Naklejki, koszulki

Cyfrowe wycinanie grafiki

Litery przestrzenne, Skanowanie



Pl. Czarnieckiego 3
05-660 Warka
0-604 265 094

ul. Mogielnicka 11
05-600 Grójec

Zapraszamy !

poniedziałek - piątek 9.00 - 17.00

REKLAMA*OGŁOSZENIA*REKLAMA

SKLEP Z TANIA ODZIEŻĄ *KRAJOWĄ I ZAGRANICZNĄ*



Zapraszamy !

w godz. 8-17

Warka, ul. Senatorska 10



PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO-HANDLOWE
TREXIM

05-660 WARKA, ul. W. KRAWCZYKA 7
tel./fax 0-48/667-22-84; 667-45-46

PRODUCENT:

SZAFEK OSŁONOWYCH ROZDZIELACZY
DO NOWOCZESNYCH SYSTEMÓW GRZEWCZYCH,
CIEPLEJ I ZIMNEJ WODY.



AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR:

NOWOCZESNYCH KOTŁÓW C.O. FIRM:

Buderus

VIEŠMANN

▼ **JUNKERS**
Grupa Bosch

FERROLI

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA KLIENTA

- * pełne doradztwo techniczne i serwisowe;
- * projektowanie i dobór urządzeń;
- * kompleksowy montaż i rozruch;
- * modernizacja kotłowni węglowych na olejowo gazowe
- * komputerowe sprawdzanie i regulacja palników gazowych i olejowych;
- * serwis gwarancyjny i pogwarancyjny oferowanych kotłów i urządzeń.

CENY FABRYCZNE

**PROMOCYJNA SPRZEDAŻ ATESTOWANEGO
OLEJU OPAŁOWEGO**

Robię to, co lubię

- trzy pytania do Aloszy Awdiejewa

13 marca 1999 r. w Warce wystąpił Alosza Awdiejew ze swoim zespołem.



Katarzyna Lipiec: *Kiedy przyjechał Pan do Polski i co sądzi Pan o nas, Polakach ?*

Alosza Awdiejew: Jestem tu od dawna, od 1963 roku. Obecnie wykładam sławistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, chociaż do Polski przyjechałem z dyplomem chórmistrza.

Polaków uważam za wspaniały naród, o wielkim potencjale możliwości. Mam wielu przyjaciół Polaków, których niestety ostatnio zaniedbuję ze względu na częste wyjazdy.

K. L.: *Woli Pan koncertować w warunkach kameralnych czy w dużych salach koncertowych ?*

A. A.: Zdecydowanie wolę kameralność; zapewni odpowiedni nastrój, atmosferę i lepszy kontakt z odbiorcą.

K. L.: *Wszędzie, gdzie Pan zawita sale wypełnione są do ostatniego miejsca. Czy ma Pan swoją receptę na sukces ?*

A. A.: Przychodzą, bo widocznie im się podoba. A ja po prostu robię to, co lubię.

Jakie są moje wrażenia po koncercie ? Alosza kocha publiczność, a publiczność kocha jego. On może z nią zrobić wszystko: wzruszyć, rozśmieszyć, porwać burzą oklasków. Ale nade wszystko potrafi obudzić w nas - Polakach słowiańską duszę !

Katarzyna Lipiec

“Moderato” zaprasza

Do III Spotkania Orkiestr Dętych Warka '99 przygotowuje się miejska orkiestra dęta. Spotkania te cieszą się dużym zainteresowaniem społeczeństwa Warki. Na trwałe wpisały się w kalendarz miejskich imprez kulturalnych. Tegoroczne Spotkania odbędą się 2 maja.

Prezes “Moderato”, p. Andrzej Marek pragnie poszerzyć skład osobowy orkiestry i za naszym pośrednictwem zwraca się do muzykującej części społeczeństwa Warki, do młodzieży - słuchaczy ognisk muzycznych o wstąpienie do zespołu. Zapewni to prawidłowy rozwój orkiestry, istniejącej od 1927 roku.

W Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego:

Tylko do 20 kwietnia w salach wystawowych Muzeum im. K. Pułaskiego czynna będzie wystawa “Maria Komornicka i jej epoka”. Ekspozycja stanowi cenne uzupełnienie programu szkolnego z języka polskiego - polecamy ją uwadze pedagogów i uczniów.

Od 1 do 30 kwietnia zapraszamy na wystawę prac uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 - “Palmy i pisanki.

Młodzi znawcy mitologii

W marcu w OKSiW-ie odbyły się eliminacje konkursu wiedzy z zakresu mitologii. Oto zwycięzcy:

1. Katarzyna Durko (PSP nr 3)
2. Michał Lenarcik (PSP nr 4)
3. Mariusz Woźniak (PSP nr 4)

Oprawę konkursu stanowiła wystawa prac plastycznych o tematyce mitologicznej. Zwycięzcom gratulujemy wyników a przede wszystkim zainteresowania światem antycznym. Rozwijaj to wiedzę, wzbogaca osobowość młodych ludzi.

Ośrodek Kultury, Sportu i Wypoczynku w Warce zawiadamia i serdecznie zaprasza na koncert BEATY RYBOTYCKIEJ i JACKA WÓJCICKIEGO 27 kwietnia (wtorek), godz. 18

Miejsko - Gminna Biblioteka w Warce zapowiada w kwietniu wydarzenie kulturalne dużej rangi: spotkanie z ks. JANEM TWARDOWSKIM i jego poezją szczególnie w afiszach.

Podsumowanie sportowej zimy w Warce

Echo Warki gratuluje organizatorom zimowych imprez dla młodzieży szkolnej. "Sportowa zima" w Warce była przedsięwzięciem bardzo udanym; w różnych zawodach i zajęciach uczestniczyło ponad 1000 uczniów z 6 szkół gminy Warka i młodzież ze szkoły w Grabowie.

Różnorodność dyscyplin sportowych, liczebność uczestników, zaangażowanie pedagogów oraz zainteresowanie i pomoc władz samorządowych złożyły się na sukces tego przedsięwzięcia.

Warka liderem

Zespół OKSiW Warka został nowym liderem rozgrywek w III lidze siatkarki. Podopieczni trenera Andrzeja Wardy lepszą różnicą setów wyprzedzają Lechię Puchaczów. Niespodzianką zakończył się rozegrany w Warce pierwszy finałowy turniej III ligi siatkarki. Zespół Lechii Puchaczów, uchodzący za faworyta rozgrywek, w dwudniowej rywalizacji nieoczekiwanie zdołał wygrać zaledwie jeden mecz. Najładniejszym meczem turnieju był pojedynek OKSiW Warka - Cisy Nałęczów.

Skład drużyny OKSiW Warka: Kalita, Warda, Kopyś, Krawczyk, Wrzesiński, Kuciński, Morawski (libero) oraz Maculewicz, Romanowski, Morawski, Branicki.

Punktacja:

1. OKSiW Warka	17	30	43:19
2. Lechia Puchaczów	17	30	42:19
3. MZKS Kozienice	17	27	32:24
4. Cisy Nałęczów	17	27	35:25

O awans do II ligi

Siatkarze OKSiW Warka spotkają się w półfinałowym turnieju o awans do II ligi z zespołami: Elektryczność Warszawa, Warta Technik Sieradz i MOS Jasło. Turniej zostanie rozegrany 9 - 11 kwietnia w Warszawie i będzie to drugi udział naszego zespołu w rozgrywkach tego szczebla.

Podopiecznym trenera Andrzeja Wardy życzymy sukcesu w Warszawie.

Karczew i Yam Boys

Warecka Liga Piłkarskich Piątek

Dobiegły końca rozgrywki Halowej Ligi Piłkarskich Piątek w Warce o puchar Dyrektora Ośrodka Kultury, Sportu i Wypoczynku. Najlepszymi zespołami w tegorocznych rozgrywkach okazały się w II lidze Karczew, w II - Yam Boys.

Witaj wiosno !

20 marca odbył się tradycyjny już XIII wiosenny rajd na powitanie wiosny. Jego organizatorami byli: oddział PTTK w Warce i Komisja Kultury, Oświaty, Zdrowia i Sportu Rady Miejskiej.



Najlepsi uczestnicy turnieju szachowo-warcabowego w PSP Wrociszew (25.01.99).

Końcowa tabela I ligi

1. Karczew	14	33	73:28
2. Zalesie	14	29	54:36
3. Telmont	14	25	56:38
4. Rema	14	23	39:35
5. Gąski	14	19	34:46
6. Studenci	14	18	40:31
7. Warwin	14	9	27:69
8. Syrenka	14		635:76

Najlepsi strzelcy: Paweł Baliński (Karczew - 30), Mirosław Kacprzak (Syrenka - 17), Tomasz Zawadzki (Zalesie - 14)

Końcowa tabela II ligi

1. Boys	14	31	67:39
2. Browar14	30	59:36	
3. Agropol	14	29	42:35
4. Strongers	14	24	52:42
5. Oxir	14	19	35:37
6. Hummel	14	11	38:57
7. Ułani	14	10	36:54
8. Aris	14	9	37:60

Najlepsi strzelcy:

Tadeusz Krawczyk (Aris - 200), Leszek Kochański (Yam Boys - 17), Paweł Maciejewski (Browar - 17), Paweł Skalski (Strongers - 14).

Organizatorzy zapowiadają emocje w Wareckiej Lidze Piłkarskich Piątek już za sześć miesięcy - kolejna edycja ruszy we wrześniu br.



Trzy pierwsze drużyny I ligi Halowych Piłkarskich Piątek: Karczew, Zalesie i Telmont.

Gimnazjum nasze od początku podlegało wnikliwej penetracji ze strony władz partyjnych; nie miał łatwego życia z tego względu nasz Dyrektor. Nie ułatwialiśmy go pewnie i my sami, bezkompromisowo broniący krzyża w klasie i korony na głowie polskiego orła. Przyczyniały się do tego również nasze poczynania "literackie", gdy pod patronatem ks. Hermanowicza redagowaliśmy czasopismo sodaliczne "Mariani Zew". Władze upominały, groziły zamknięciem szkoły (w pewnym okresie zdawało się to prawie przesądzone), ale w końcu pozwoliły nam dobrnąć do matury.

Dużo zawdzięczamy naszym nauczycielom, którzy w trudnym dla nas okresie pomogli nam wytyczyć drogę postępowania, dali busołą do ręki. Niektóre sylwetki naszych nauczycieli zarysowują się na taśmie pamięci barwnie i wyraziście; inne w dużym oddaleniu. Dziś jeszcze widzę, jak nasz Dyrektor Stanisław Marciniak - młody, energiczny - z właściwym sobie darem przekazywania trudnych fizycznych i matematycznych prawideł wypisuje na tablicy zawile wzory, objaśnia i pyta: czy to rozumiecie? Albo wraca z Warszawy, targając w teczce potrzebne pomoce naukowe, wypożyczone dla nas na Uniwersytecie Warszawskim. Świetny nauczyciel i zasłużony organizator oświaty w Warce, był później przez wiele lat kierownikiem Katedry Fizyki na Akademii Medycznej w Warszawie.

Widzę panią Helenę Chromińską - naszą pierwszą polonistkę, łacinniczkę i wychowawczynię - jak wchodzi do klasy lekko utykając, kładzie na stole dziennik i z rozmachem wypisuje na tablicy sentencję: "Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę". Jest to myśl przewodnia, która posłuży nam w dyskusjach o literaturze i życiu człowieka.

Lekcje wychowawcze - jakże niebanalne! Jak mądrze i z wycuciem uzupełniające nasze niedostatki w zakresie kultury osobistej i obowiązujących konwenansów. Szkoda, że była z nami tylko 2 lata. Po odejściu z Warki pracowała jako profesor na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Panią Chromińską zastąpiły inne panie polonistki, wśród nich Maria Składkowska (siostra Sławoja Składkowskiego), która - jak pamiętam z lekcji o Mickiewiczu - była bardzo skłonna do romantycznych uniesień. Do matury doprowadziła nas szczęśliwie i z dobrym

skutkiem pani Maria Straszewska - profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Dojeżdżała do naszej szkoły 3 razy w tygodniu.

Przez matematyczne zawiłości pomógł nam przebrnąć w końcowym etapie pan Tadeusz Traczyk, którego widzę jako postać niezwykle szlachetną i oddaną młodzieży (w późniejszych latach profesor Politechniki Warszawskiej).

Żywo rysuje się w pamięci szlachetna i jakże wyrozumiała pani Jadwiga Przybyszewska - nauczycielka biologii i chemii. Albo nie doceniana przez nas "madame Rogoyska - nauczycielka języka francuskiego. Wszyscy ją kochaliśmy, a dobroć potrafiłyśmy w pełni docenić patrząc na swoje młodzieńcze wybryki z perspektywy czasu.

Przed oczami przesuwa się galeria postaci, z których każda wpłynęła na kształtowanie się naszej osobowości i na swój sposób utrwaliła w pamięci. Nie sposób opisać tu wszystkich - ale do wszystkich można zaadresować wyrazy wdzięczności.

Po maturze poszliśmy własnymi drogami. Różnie potoczyły się nasze losy, ale jedno jest pewne - wychowankowie Winiarskiego Gimnazjum pozostali sobie bliscy. Uczucia przyjaźni i współodpowiedzialności, wykształcone w tamtych latach przetrwały żywe, jak żywe i serdecznie ciepłe są wspomnienia tamtych wspólnie przeżytych lat. Wspomnienia te ożywają na naszych spotkaniach i zjazdach koleżeńskich (pierwszy ogólny zjazd absolwentów odbył się w 1971 r., drugi - w 1994).

Spotkania "Winiarczyków" organizowane są z potrzeby serca bądź w obliczu nadzwyczajnych okoliczności. W październiku 1998 r. spotkaliśmy się w gronie najstarszych wychowanków na Cmentarzu Bródnowskim aby pożegnać naszego księdza prefekta Stanisława Hermanowicza. Następne spotkanie planujemy w Warce, gdzie w kościele Matki Boskiej Szkaplerznej w dniu 3 maja 1999 r. o godzinie 12³⁰ zostanie odprawiona msza św. za duszę ks. Stanisława Hermanowicza.

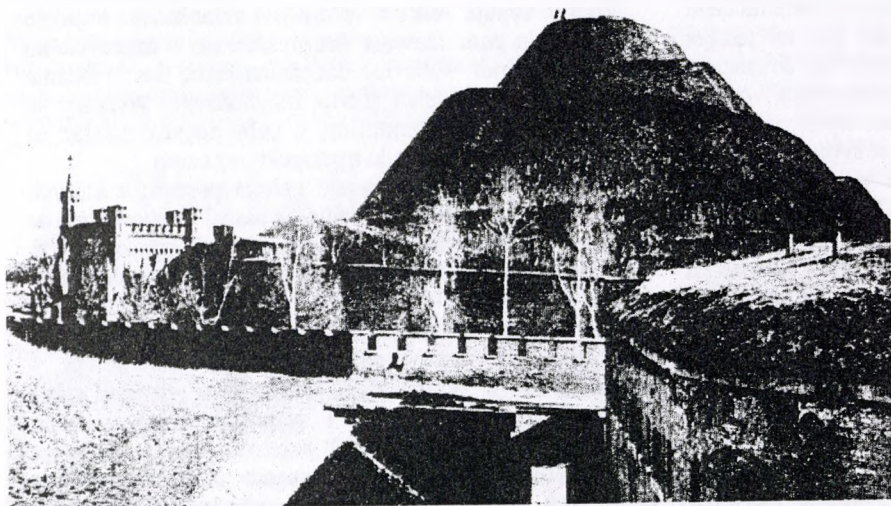
Wszystkich, którym droga jest pamięć Zmarłego - serdecznie zapraszamy.

Jadwiga Majewska



Matura 1952 r.

Niektóre pamiątkowe kopce na ziemiach polskich



Kopiec Tadeusza Kościuszki w Krakowie wg widokówki z lat 20-tych

Już w średniowieczu w różnych ziemiańskich ogrodach i parkach zaczęto sypać pagórki dla uzyskania miejsca widokowego. Z czasem sypano kopce dla upamiętnienia ważnego wydarzenia lub uczczenia bohaterskich postaci.

Najstarszym kopcem na ziemiach polskich jest kopiec legendarnego Kraka - założyciela Krakowa, usytuowany na wzgórzu Lasoty (16 m wysokości). Równie ważnym dla Krakowa jest kopiec Wandy, legendarnej córki Kraka (29 m wysokości). Na jego szczycie wznosi się niewielki pomnik wg projektu Jana Matejki, przedstawiający orła na cokole z wizerunkiem miecza i kądzieli - symbolami mitycznej Wandy.

W okresie niewoli twórcy kultury dla pokrzepienia serc i budzenia ducha narodowego upamiętniali wielu naszych bohaterów narodowych. Jednym z tych, którzy doczekali się pamiątkowych tablic, nazw szkół, parków czy ulic jest Tadeusz Kościuszko. Jego imię otoczone jest legendą i wiąże się z najpiękniejszymi polskimi tradycjami demokratycznymi. W dzielnicy Zwierzyniec usypano mu kopiec o wysokości 34 m, z którego szczytu rozciąga się wspaniała panorama Krakowa.

Również nasz bohater, Kazimierz Pułaski doczekał się swojego kopca w Krynicy - Zdroju. U wylotu jednej z trzech najważniejszych ulic (w kierunku na Tylicz) mieszkańcy Krynicy usypali niewielki, pamiątkowy kopiec, a na jego wierzchołku umieścili obelisk z napisem poświęconym Pułaskiemu. Kazimierz Pułaski wraz z konfederatami barskimi walczył z wojskami rosyjskimi w rejonie Muszyny, Krynicy i Tylicza w latach 1768-72.

W pobliżu Warki w Roznieszewie mieszkańcy tej miejscowości dla uczczenia pamięci T. Kościuszki w 100-lecie jego śmierci w 1917 roku usypali kopiec zwieńczony krzyżem.

Jednak najbardziej okazały jest 10 kopiec usypany niemal przez całe

społeczeństwo II Rzeczypospolitej ku czci marszałka Józefa Piłsudskiego na krakowskim Sowińcu w latach 1935-37. Delegacje miast i miasteczek przybywały do Krakowa z ziemią pobraną z miejscowych pól bitewnych i grobów Polaków zasłużonych w walkach o niepodległość. Uroczyście wchodziły na wierzchołek tego kopca i wysypywały ziemię. Nie zabrakło wśród nich delegacji nauczycieli i młodzieży PSP im. Piotra Wysockiego w Warce z ziemią pochodzącą z mogiły Wysockiego. Ziemia przewieziona była w specjalnej puszcze - urnie i złożona w Krakowie w czerwcu 1935 roku.

Na ziemiach polskich jest około 24 pamiątkowych kopców. W tej

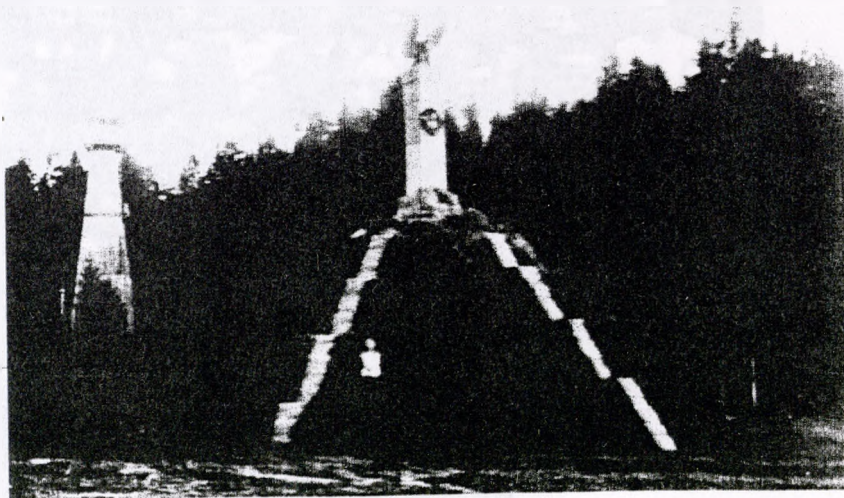
liczbie jest kopiec upamiętniający bohaterską walkę i śmierć płk. Władysława Kononowicza i jego adiutantów w 1863 roku na błoniach nad Pilicą. Kopiec ten został usypany przez Ochotniczą Straż Pożarną z Warki i okolic w 10-tą rocznicę odzyskania niepodległości Polski w 1927 roku (Warka faktycznie wolna była już w 1917 roku).

Drugi niewielki kopczyk usypała młodzież PSP nr 1 w Warce w listopadzie 1928 roku dla uczczenia 10-lecia niepodległości. Kopczyk usytuowany był w ogrodzie szkolnym przy ulicy Warszawskiej i P. Wysockiego.

W pobliżu krzyża młodzież posadziła "dąb wolności". Podobne drzewo zasadzono w przeciwnym końcu tego ogrodu 10 lat później, dla uczczenia 20-lecia niepodległości. Niestety - kopiec został zniwelowany przez stacjonujące w szkole wojsko niemieckie.

W pobliskim Grabowie na cmentarzu wojskowym z 1915 roku usypano mały kopiec; na jego wierzchołku posadowiono tablicę z wrytymi nazwiskami mieszkańców tej gminy, którzy polegli w walkach z bolszewikami w latach 1920-1921.

Leon Nawrocki.



Kopiec ku czci Kazimierza Pułaskiego w Krynicy - fot. z lat 30-tych

Sagi rodu Matlakowskich ciąg dalszy**Stryj Jan Matlakowski**

(fragmenty wspomnień Władysława Kiejstuta Matlakowskiego)



Stryj Jan, młodszy brat Ojca i moja Matka zawsze sympatyzowali ze sobą, tak że Matka nie tylko administrowała funduszami stryja, które odkładał, ale wiecznie usiłowała go wyswatać, zawsze jakoś bez powodzenia. Stryj Jan ukończył Instytut w Puławach i w czasie mego dzieciństwa był nadleśniczym najpierw w Przedziatec i w kozienickich lasach. Później, przeniesiony został do Kazańskiej Guberni, potem do Ust - Sysolska gdzieś nad Peczorą, a ostatnio na kilka lat przed przejściem na emeryturę (w 1914 r.) zawiadywał ogromnym leśnictwem w Wołogodzkiej Guberni z siedzibą w wielkim siole Biestużewo, położonym nad piękną rzeką, dopływem Dźwiny, w Welskim powiecie.

Siedząc sam wśród puszczy, nie widując nikogo poza "mużykami" i miejscową inteligencją - popem, aptekarzem, nauczycielem i felczerem, oraz parę razy do roku - kupcami drzewnymi - zdziwaczał i wydaje mi się, że tak przywykł do tego życia, że obco się czuł między ludźmi w Warszawie, dokąd co trzy lata przyjeżdżał na urlop. [...]

O ile latem było bezdroże, o tyle zimą sanna była wspaniała, a zwłaszcza gościńcami wyjeżdżonymi rzekami po lodzie komunikacja była wprost wysmienita. Jeździło się leżąc, saniami wymoszczonymi sianem, otulony wszelkimi futrami a na wierzch niedźwiedziem. Porozstawiane pocztowe trójki mknęły jak wicher, zwłaszcza jeżeli "jamszczik" dostał na "wodku". Wszędzie też na stacjach pocztowych od pieców aż buchało gorąco i kipiał samowar. W ten sposób przejeżdżano też Bajkał, popasając w traktierni postawionej na pół drogi, na lodzie. [...]

Zwierzyny było zatręśnienie: niedźwiedzie, rysie, żbiki; oczywiście wilki i lisy, poza tym o szlachetnym futrze gronostaje, sobole, kuno-tumaki, wiewiórki - popielice, srebrne i białe lisy (piescy); losie i zające "bielaki"; ptactwo wszelkiego rodzaju, w tym rzadkie białe czaple, żurawie i czarne łabędzie. Rzeki roiły się od ryb.

Stryj nie był ani trochę zruszczony i mówił piękną, choć staroświecką polszczyzną. Przytem miał zwyczaj powtarzać zdania, zawsze krótkie, i dodawać "Ot co !" albo "Ot co jest !". Wprawilo to w zachwyt Stasia Witkiewicza, który go kiedyś u nas poznał w Warszawie. "Bajeczny jest Twój stryj!

Wszystko powtarza z uporem pijaka!". W rzeczywistości Stryj nigdy nie pił. Był to "Izraelczyk bez zdrady", prostolinijny, choć inteligentny i wykształcony. Zwłaszcza świetnie znał botanikę. Stryj był przystojnym mężczyzną.

Komiczne były swaty, które co trzy lata wznawiała moja Matka, za każdą bytnością Stryja Jana, nie zrażając się poprzednim niepowodzeniem. Zawsze zawczasu przygotowywała jakąś kandydatkę i tłumaczyła Stryjowi konieczność zdobycia towarzyski życia, zwłaszcza w jego warunkach. Stryj przyznawał rację: "Ma Bratowa rację! Trzeba się będzie ożenić ! Trzeba! Ot co jest!"; ale na tym się kończyło. Jednego roku przygotowana była kuzynka Matki - Wanda Tarnowska. Już niemłoda i niezbyt urodziwa ale zacna, posażna i z dobrej rodziny; cały czas Stryj widywał ją u Matki, ale zdecydować się nie mógł.

Minęły znowu trzy lata; zdawało się, że tym razem nowa kandydatka więcej będzie miała szczęścia: panna Wanda Piętka była młodsza i niebrzydka. Stryjowi się podobała, parę razy nawet ofiarował czekoladki, ale czas uchodził, urlop zbliżał się ku końcowi i Stryj sam przyznawał rację, że już najwyższy czas na oświadczyńny, ale na tym koniec. [...]

Poza słynnym "trzeba będzie" i niezdecydowaniem Stryja, był jeszcze jeden powód, który wyszedł na jaw, kiedy Stryj na dobre przyjechał z Rosji do kraju: - razem z nim przyjechała Wiera, od wielu lat towarzyska jego wygnania i nieskończonych zimowych wieczorów; za młodych lat wierna i urodziwa kochanka, kiedy w czasie gwałtownej, północnej wiosny w ciągu jednego tygodnia w maju topniały i spływały śniegi i z hukiem ruszały lody na rzecze, kiedy zazieleniła się i obudziła puszcza, i nastawało upalne lato z białymi nocami. Najlepsza opiekunka: - kiedy przyszła rewolucja wyratowała go w Charkowie: - harując od rana do nocy - ocaliła go podczas piekła wojny domowej od głodowej śmierci, gdyż pensja Stryja - leśnika w randze pułkownika starczała za ledwie na chleb w ciągu tygodnia. Kiedy ją poznałem, była już wyniszczoną przez raka staruszką, ale jeszcze widoczne były ślady urody; szlachetne rysy twarzy i oczy ! Zawsze obejmowała mnie za szyję, żegnała i błogosławiła. Czy mógłby przywieść do Biestużewa jakąś warszawiankę ?! Chociażby grała na fortepianie i mówiła po francusku ?! Wiera mówiła Stryjowi "Iwan Iwanowicz" a mówiąc o nim do mnie, nazywała go: "Wasz Diadia Wania". Może za młodu Stryj byłby się ożenił z Wierą, gdyby nie to, że ślubu nie mógł wziąć w katolickim kościele, ponieważ Wiera była prawosławna.

Mieszkała u Stryja na Krakowskim i tam wkrótce zmarła. Pochowano ją na prawosławnym cmentarzu. Stryj był niepokieszony i zmarł w parę lat później. Żałuję, że nigdy go nie odwiedziłem w tej głuszy, nie zapolowałem i nie użyłem sobie prawdziwych blinów z ikrą, pysznej "uchy" ze wspaniałych rosyjskich ryb, kulebiaków i innych rosyjskich specjalów, w przyrządzaniu których Wiera była mistrzynią. Tyłu rzeczy w życiu żałuję ! I tych, których nie było i - co gorsze, tych co były!

Zostały mi po Stryju pułkownikowskie złote epolety, emaliowana odznaka z dwugłowym orłem i krótki kord w rodzaju kordelasa, noszony tylko do paradnego munduru. Kiedyś był to cel moich marzeń. Kiedy marzenie się spełniło, okazało się, że nie było o czym marzyć. Zwykła kolej rzeczy !

Bezpieczne miasto

Krzysztof Wieczorek, komendant Komisariatu Policji dla Echa Warki:



Spółeczeństwo naszego miasta wstrząśnięte zostało brutalnym zabójstwem w Laskach, 22 marca br. Jego ofiarą padł znany, ceniony działacz społeczny Antoni Tomaszewski.

Przerażenie budzi okrucieństwo, z jakim sprawca znęcał się nad swoją ofiarą. Szczegóły tej ponurej zbrodni wyjaśni dochodzenie; już dzisiaj wiadomo, że jedną z przyczyn było nadużycie alkoholu.

Sądzę, że należałoby poddać analizie dystrybucję alkoholu w naszym mieście i na jego obrzeżach, godziny sprzedaży, itp.

1 marca również w Laskach doszło do wypadku drogowego. Kobieta kierująca samochodem m-ki Ford - Fiesta nie zachowała należytej ostrożności, wpadła w poślizg potracając pieszego - mieszkańca Lasek Zbigniewa R. Poszkodowany ze złamaniem nogi został odwieziony do szpitala w Grójcu.

2 marca mieszkaniec Radomia powiadomił nas, że kilku mężczyzn poruszających się samochodem Polonez z siedlecką rejestracją, groziło mu pozbawieniem życia przy użyciu broni. Opisany samochód zatrzymano w centrum Warki, jego pasażerowie okazali się mieszkańcami siedleckiego, ale broni przy nich nie znaleziono. Pokrzywdzony twierdził stanowczo, że grożono mu bronią palną. Funkcjonariusze postanowili więc dokładnie przeszukać trasę przejazdu Poloneza - od Grzegorzewic do Warki. Broń znaleziono w rowie przy ulicy Bielańskiej.

3 marca włamano się do czterech garaży w miejscowości Nowa Wieś; skradziono Poloneza i Fiata 126 p. Dochodzenie w toku.

4 marca przy ulicy Mostowej w Warce miała miejsce kradzież z włamaniem do prywatnego mieszkania. Łupem sprawców stał się telewizor i radio.

9 marca w Palczewie został znaleziony pocisk - niewybuch z okresu II wojny światowej. Przeszukaniem i zabezpieczeniem miejsca zajęli się saperzy z jednostki wojskowej w Górze Kalwarii. Ostrzegamy, że tego typu "znaleziska" mogą się powtórzyć, szczególnie w okresie prac polowych.

16 marca dokonano kradzieży z włamaniem w pobliskiej Ostrołęce. Z zabudowań gospodarczych złodzieje wyprowadzili samochód dostawczy i Fiata 126 p. Pojazdy odnaleziono w pobliskim lesie już następnego dnia.

Kradzieże samochodów są najczęściej powtarzającym się przestępstwem na naszym terenie. W nocy z 18 na 19 marca na Osiedlu Ksiąząt Mazowieckich skradziono Fiata 126 p. Sprawcę ujęto niemal natychmiast; okazało się, że jest to mieszkaniec Mniszewa pow. Kozienice. Zatrzymano go dzięki informacji uzyskanej od osoby, która stała się przypadkowym świadkiem kradzieży i powiadomiła właściciela pojazdu, ten zaś dyżurnego policjanta w naszym komisariacie. Osobie tej za pośrednictwem Echa Warki serdecznie dziękujemy.

18 marca w Laskach podpalono stertę zboża. Sprawcą okazał się młody człowiek z Warki. Był to finał spotkania towarzyskiego z alkoholem w tle.

I na zakończenie sprawa wstydliva: kradzieże w sklepach samoobsługowych, głównie w Market- Polo i Biedronce. Przy okazji: słowa uznania dla personelu obu tych instytucji za refleks. To dzięki nim zatrzymano kilka osób. Oprócz ludzi z tzw. marginesu społecznego były wśród nich osoby powszechnie szanowane o niezłym statusie majątkowym.

Reasumując - w marcu zatrzymano 15 osób, sprawców 9 przestępstw i 6 wykroczeń. Funkcjonariusze kilkanaście razy interweniowali w kłótniach i awanturach domowych.

Krzysztof Wieczorek

22 marca 1999 r.
zginął tragicznie
śp.

ANTONI TOMASZEWSKI

wieloletni pracownik Fabryki Urządzeń Mechanicznych w Warce, działacz społeczny i związkowy. Całym swoim życiem udowodnił, że bliskie były mu sprawy naszego miasta - jego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Był wybitnym, cenionym działaczem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Jego wszechstronne zainteresowania skupiały się wokół spraw związanych z turystyką pieszą, ochroną zabytków, przyrody i krajobrazu ojczystego.

Cześć Jego pamięci

Nasi w Wilnie

Zarząd Towarzystwa Miłośników miasta Warki w dniach 18-21 marca br. zorganizował pielgrzymkę do Wilna, do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Zwiedzono również polskie zabytki Wilna, Kowna i Grodna, a turystyczną część wycieczki zakończył pobyt w Białowieży.

Organizatorem i duszą przedsięwzięcia był Andrzej Wojakowski a "rzecznikiem prasowym" Krystyna Pączek, która rozdawała wszędzie materiały informacyjne o naszym mieście, udostępnione przez Muzeum.

Nasi organizatorzy zapowiadają następną podróż na Kresy ...

Lechanice- lata trzydzieste

Dzięki uprzejmości p. Waldemara Chabiora z Danii udało się nam skopiować fotografie z archiwum rodzinnego Brzezińskich z Lechnic. Są to źródła nigdzie dotychczas nie publikowane. Poniżej kilka z nich.



Dwór w Lechanicach był miejscem zjazdów okolicznych ziemian. Pośrodku, na pierwszym planie Antoni (?) Dal Trozzo, nieco wyżej siedzi na schodach Kazimierz Antoni Brzeziński



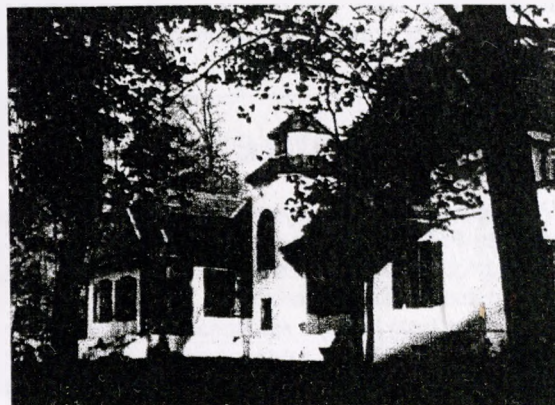
Maria Adela Brzezińska, siostra Kazimierza



K. Brzeziński z żoną Anną Marią z Piaseckich i córeczką, również Anną Marią w Lechanicach, 1929 r.



Kazimierz Brzeziński był człowiekiem wszechstronnie wykształconym i utalentowanym



Dwór w Lechanicach, fotografia z 1930 r.

Pisali do nas:



Dlaczego uznałam, że należy podziękować Echu Warki za cudowną - moim zdaniem - inicjatywę nadania jednej z ulic naszego miasta imienia Aleksandry Lewandowskiej? Krótka jest pamięć ludzka - może winowajcą jest tutaj nadmiar obowiązków i nasze "zapędzenie", a może po prostu brak kultury?

Pamiętam wspaniałe, barwne Święto Winobrania w Warce: kolorowa bryczka wypełniona beczkami wina i kosztami winogron. I wszędzie tłumy roześmianych, radosnych ludzi - parada nadziei tak bardzo potrzebnej miastu, które budziło się do życia po zniszczeniach wojennych. Pamiętam, że to właśnie wtedy mój ojciec przedstawił mnie, kilkuletnią dziewczynkę, Cioci Oli. Dowiedziałam się wtedy, że była jego koleżanką z lat szkolnych w Płońsku.

Kiedy wróciłam do Warki na stałe w 1974 r. Ciocia Ola przyszła do mnie na dłuższą rozmowę. Zwracała się do mnie słowami "moja krajanko". Z naszych spotkań powzięłam przekonanie, że kochała to miasto jak nikt inny. Kultura była jej "oczkiem w głowie". Marzyła o Domu Kultury na miarę potrzeb, tradycji i aspiracji tego miasta. Do dzisiaj zapamiętałam jedno charakterystyczne zdanie przez nią wypowiedziane: "oby dobry Pan Bóg nie pozwolił, żeby zarządzał mój stymulator serca i obym mogła - chociaż raz przed śmiercią - przekroczyć progi nowego Domu Kultury podpierając się tą oto laską."

Myszę, że żadna inna ulica ale tylko ta, na której stoi nowy Dom Kultury powinna nosić Jej imię. Myszę, że będzie to najlepszy sposób przypomnienia zasług tej niezwyklej kobiety społeczeństwu naszego miasta.

Pozwolę sobie ten list do redakcji zakończyć strofą własnego wiersza:

*- Tyś nam na zawsze w sercach pozostała
i niech tak będzie, niech tak trwa.
Każdy, kto Ciebie zapamiętał
głęboko w swoim sercu ma.*

Krystyna Świercz - Warka

Słuszna decyzja

Nasi radni, jako pierwsi w woj. mazowieckim podjęli decyzję o likwidacji Straży Miejskiej (Uchwała Nr IX/100/99 z 1 kwietnia br.). Z wnioskiem wystąpiła Komisja Bezpieczeństwa Publicznego; jej zdaniem koszt utrzymania SM (300 tys. zł. rocznie) stanowi poważne obciążenie dla budżetu miasta, a efekty działania - niewielkie. Nie bez znaczenia jest fakt, że przeciwko niektórym funkcjonariuszom SM prowadzone jest dochodzenie ze strony organów ścigania.

Pieniądze, które dotąd przeznaczone były na utrzymanie Straży Miejskiej zostaną prawdopodobnie przekazane policji.

Brawo, komendancie !

W ubiegłym miesiącu Krzysztof Wieczorek - komendant Komisariatu Policji w Warce wracając po pracy do domu zauważył dwóch mężczyzn, którzy włamali się do stojącego na poboczu samochodu i uruchomili go.

Komendant ruszył swoim samochodem za uciekającymi złodziejami, zmusił ich do zatrzymania się i oddał w ręce policji grójeckiej. Okazało się, że sprawcy kradzieży (uzbrojeni!) nie byli nowicjuszami w swoim "fachu" - obaj mają na swoim koncie przestępstwa kryminalne.

Diamentowe małżeństwo



Państwo Setniewscy przed zawarciem związku małżeńskiego

10 kwietnia 1999 r. niecodzienną rocznicę - 60-lecie zawarcia związku małżeńskiego obchodzą Państwo Marianna i Kazimierz Setniewscy z ulicy Bielańskiej w Warce.

Poznali się na krótko przed wybuchem II wojny światowej. W kwietniu 1939 r. zawarli związek małżeński, a już we wrześniu Pan Kazimierz został zmobilizowany i po kilku tygodniach walk stał się jeńcem sowieckim. W listopadzie '39 r. w ramach wymiany jeńców między Rosją a Niemcami Kazimierz Setniewski został przewieziony do Niemiec i stał się robotnikiem przymusowym u niemieckiego bauera.

W 1945 r. - po pięcioletnim pobycie w obozie amerykańskim wrócił do Warki. Czekala na niego żona Marianna i sześciolatka już córeczka Basia, którą zobaczył po raz pierwszy.

Państwu Setniewskim urodziła się jeszcze trójka dzieci. Dzisiaj są szczęśliwymi rodzicami czworga dzieci, piętnaściorą wnucząt i siedmiu prawnucząt.



Diamentowym Małżonkom dużo zdrowia i wielu następnych szczęśliwych lat pożycia małżeńskiego życzą Marian Górski - Burmistrz Miasta i Gminy Warka, Andrzej Brzeźnicki - Przewodniczący Rady Miejskiej i redakcja Echa Warki.

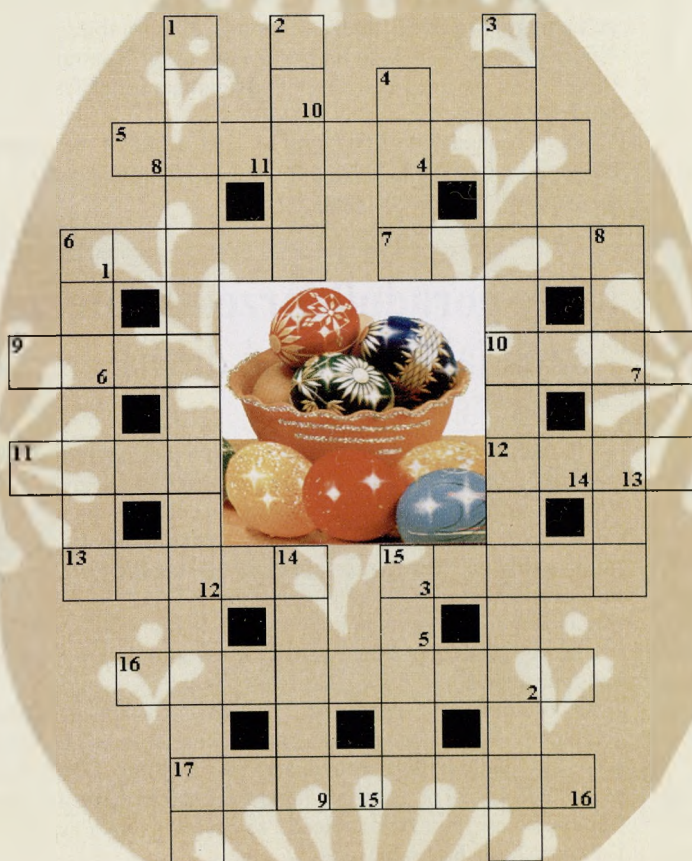
ŚWIĄTECZNA KRZYŻÓWKA

POZIOMO:

- 5 - dworek dla H. Sienkiewicza od narodu polskiego,
 6 - "miasteczko wśród miliona gwiazd",
 7 - wystawia sztuki
 9 - skinienie,
 10 - obciążki,
 11 - ślad po przejściu piły,
 12 - wykładowa na uczelni,
 13 - nasza Pilica,
 15 - kulig na śniegu,
 16 - dawne sióło szlacheckie,
 17 - rodaczka,

PIONOWO:

- 1 - znany warecki zespół satyryczny,
 2 - nazwa opryskiwacza do sadów,
 3 - hetman -
 4 - urodzinowy na stole,
 6 - "... wigilijny" - w dworku K. Pułaskiego
 8 - najpiękniejsze miejsce w naszym mieście,
 14 - "... pod Arsenalem"
 15 - "... i chwała" - Iwaszkiewicza.



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----

Litery z prawego dolnego rogu od 1 do 16 utworzą rozwiązanie.



W związku z rozpoczynającym się sezonem wędkarskim wareckim wędkarzom życzymy taaakiej ryby!

Echo Warki i zaprzyjaźniony z nami autor reprodukcji obok obrazu - Rafał Olbiński

Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Maciej Kowalski, Leon Nawrocki, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Andrzej Wojakowski, Artur Siębor /Internet/. Materiał ilustracyjny: z archiwum Muzeum.
 Adres redakcji: Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (0 48) 667 22 67, tel. 667 24 41.

Rozterki radnego J.

Gospodarskie oko radnego J. zawisło na Echu Warki. Na sesji Miejskiej Rady 26 lutego br. stwierdził, że nie odpowiada mu tematyka i z troską zapytał, ile "to" czyli nasza gazeta kosztuje miasto.

Burmistrz cierpliwie wyjaśnił, że Echo "pożarło" z kasy miejskiej aż 1500 zł. Nie podał jednak struktury naszych dotychczasowych wydatków. Aby radny J. mógł spać spokojnie wyjaśniamy:

- powyższa kwota w części została przeznaczona na nagrody dla uczestników konkursu "Pamiętajcie o ogrodach" i dla utalentowanej plastycznie młodzieży wareckiej - uczestników

konkursu na najpiękniejszą szopkę krakowską,

- na kolorową okładkę Echa, zamówioną w drukarni z okazji świąt Bożego Narodzenia,

- zakup papieru, atramentu do drukarki, płyty CD-R, itp.

Gazeta drukowana jest na sprzęcie własnym Muzeum, odbijana w Urzędzie Miasta i Gminy. Jakby nie liczył, Muzeum ze swojego skromnego budżetu dokłada, a nie zarabia.

Nikt z piszących - jak do tej pory - nie wziął honorarium ani diety ... Za darmo piszą dla nas dziennikarze profesjonalni, np. Jerzy Stobiecki.

A jeśli chodzi o tematykę - nikt przecież nie zmusza radnego J. do czytania Echa. A może wiosenne słońce usposobi go życzliwiej do naszej gazety?

A. K.

Gry i zabawy ludu wareckiego

Kilka lat temu znajomy urzędnik z Radomia powiedział mi, że nasze miasto przoduje w ilości nadsyłanych tam anonimów i donosów. Stanowią one niezły materiał do badań psychosocjologicznych, a wszystkie razem mogłyby stanowić materiał źródłowy do kilku prac doktorskich.

Różnią się między sobą tematyką i objętością, najczęściej nie sygnowane nazwiskiem, a jeśli już to oczywiście nieprawdziwym. Można się więc dowiedzieć kto się dorobił a kto nie i dlaczego, kto z kim się zadaje i do czego zmierza, bądź kto kogo "wygryźć" zamierza.

Współczuć adresatom, którzy to wszystko z poczucia obowiązku czytają!

Ostatnio pokazano mi kartkę świąteczną - anonim, wyjątkowo głupi i podły. Nadszedł na prywatne nazwisko a zaczynał się mniej więcej w ten sposób: "Won żydowski, komunistyczny agencie do Rosji". Mój stan wiedzy pozwala stwierdzić, że adresat to ani Żyd, ani lewica i dlaczego akurat do Rosji? Znajomy zachował stoicki spokój; inwektywy nie zdołały go zdenerwować i kartka wylądowała w piecu.

Na dzień dzisiejszy nie mamy rozeznania w statystyce anonimów po reorganizacji administracji. Trudno sobie jednak wyobrazić, że tamci "literaci nagle zaniechali działalności".

Ku przestrodze przytoczę jeszcze jeden "kwiatek z tej łączki", historię prawdziwą choć liczącą sobie 70 lat.

Do właściciela Winiar, bawiącego często w Warszawie nadszedł anonim tej treści: "Panie hrabio, kiedy pan wyjeżdża z Winiar ta ... (nazwijmy ją "x") zaprasza sobie do pałacu tych łobuzów "y" i "z" i podkradają panu alkohole z kredensu".

Pan hrabia uśmieł się setnie bo alkoholu nie brakowało, "x" nie wylał z pracy bo nie było powodu. Na zbity pysk wyleciał jednak autor anonimu, którego po pewnych "detalach" dość łatwo rozszyfrowano.

A więc - niech spadkobiercy niechlubnych tradycji potraktują to jako przestrożę.

A. K.

Mały poradnik przedświąteczny - czyli jak wyzionąć ducha

Poradnik adresuję do tych wszystkich pań, które na hasło "święta" rzucają się w wir rozlicznych prac, związanych z ich przygotowaniem: do upadłego piorą, pichcą, prasują i ganiają po sklepach wychodząc z założenia, że marne byłyby święta, gdyby człowiek nie natrynął się przy nich do upadłego.

I tak proponuję:

- najważniejsze: zwolnij ze wszystkich obowiązków męża i dziatwę. Musisz przecież zapewnić im komfortowy spokój i pogodę ducha.

- na ostatnie dni Wielkiego Tygodnia zostaw generalne sprzątanie. Tego samego dnia umyj okna, wytrzep dywany, wypastuj podłogi, wyszoruj łazienkę i kuchnię (pamiętaj o szafkach!) - bo przecież nic tak dobrze nie wpłynie na twoje samopoczucie jak świadomość, że jesteś szybka, sprawna i ze wszystkim dasz sobie radę.

- na ostatnie dni tygodnia zostaw zakupy. Z całą pewnością nie unikniesz kolejki, ale w tłumie tobie podobnych sympatyczniej minie czas.

- na Wielką Sobotę zostaw koniecznie coś do prania. Pójdzie ci łatwo, bo i tak będziesz na pełnych obrotach.

- sprawa finansów: nimi nie musisz się przejmować bo i tak wszystko wydasz na święta a do następnej pensji zostanie ci tylko kilka tygodni.

I na koniec zaprosz liczną rodzinę do pięknie nakrytego, świątecznego stołu, oczywiście o ile uda ci się do niego dowiec i powiedzieć "smacznego jajka".

Monika



Mam na imię Elvis, mieszkam w Radomiu. Mój tata Tyson pochodzi z Warki. Mój pan, Jerzy M. twierdzi, że w całym województwie mazowieckim nie znajdziecie równie pięknego i mądrego psa. Co wy na to?